

Biuro Redakcyi przy
ulicy Wiślniej
pod Liczbą 308.

JUTRZENIKA.

Inseraty przyjmują się
za opłatą
6 groszy od wiersza.

KRAKÓW d. 29 Października — Niedziela.

Pismo to wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni następujących po świętach uroczystych. Przedpłata ćwierćroczna Złp. 20, miesięczna Złp. 7. Ner pojedynczy gr. 10. Przedpłata na prowincyi wraz z pocztą ZIR. 6. którą wszystkie c. k. urzęda pocztowe przyjmują. Główna expedycja w księgarni Baumgardtena. Sprzedaż po wszystkich księgarniach i w handlach E. Fuchsa, J. Bredy, Krywulca, Korneckiego, K. Herrmanna i Burzyńskiego.

Kraków 28 Października.

Dziennik czeski *Národní Noviny* zamieszcza długi artykuł wymierzony przeciwko nam, a w ogóle przeciwko stanowisku z jakiego Polacy na sprawę Wiedeńską się zapatrują i żąda zarazem aby artykuł tenże we wszystkich polskich czasopismach był przedrukowany, dodając, że cierpka ale zdrowa nauka nie szkodzi. Gdy dla braku miejsca żądaniu temu zadosyć uczynić nie możemy, musimy się ograniczyć na zamieszczeniu treści wspomnianego artykułu, dołączając krótką z naszej strony odpowiedź.

Wyznajemy szczerze że wspomniany artykuł budził w nas raz oburzenie, drugi raz śmiech litośny na usta nasze wywoływał. Autor powiada że *sąd przez nas wydany jest sądem szlachty polskiej i nie dziw, bo też ta szlachta jest ze krwi tatarskiej, a sławiańskiego w sobie nie ma nic*. Trudno zaiste uwierzyć, aby pióro Sławianina, Czecha, było zdolne coś podobnego napisać. Czesi wiedzą bardzo dobrze co to jest i kto jest dzisiaj szlachtą polską, wiedzą że u nas, to niejako zowie się szlachcicem co czuje się być Polakiem, co chudobę swoje i życie Ojczyźnie poświęcić potrafi, wiedzą że o inszej szlachcie nie wiemy, że innej szlachty nie znamy ani znać nie chcemy. Czesi wiedzą bardzo dobrze, że w tej, jak oni zowią szlachcie polskiej płynie gorąca krew, krew co ich wiedzie na pole czynu i każe nieść życie nie już tu, gdzie otwarta dla Ojczyzny gotuje się służba, ale tam nawet gdzie nadzieja jakaś służby się pojawia; że w tym narodzie polskim tyle jest życia, tyle serca, tyle poświęcenia, że rzadki coby w tej mierze mógł z nim iść na równo i księgą swojej martyrologii przeważać.

Czesi wiedzą nawet o tém, że naród taki jak polski, który ciągle walczy za wolność, u siebie nikomu jej odmawiać nie może i by ją jak najdalej rozszerzyć, szukał i szuka wszędzie sposobności, że od wielu lat gnębiony i przyciskany niewolą, miał nawet wzbrowioną sobie pracę nad szczęściem własnego ludu że za nie cierpiał i ponosił ofiarę, że nie pomiął stósownej pory, aby lud wyzwolić z ucisku, którym go dręczyły zabytki czasów barbarzyńskich.

A przecież oto dziennik czeski, który powiada że Polacy dla tego tylko sprzyjają Madziarom, że jak ci nad Słowakami, tak oni nad Rusinami chcą panować. Nie mogąc przypuścić tak grubej niewiedomości, chcąc nie chcąc musimy pomówić autora o fałsz i złą wiarę. Kiedyż to naród polski ludy jakie podbijał i do jarzma swego właczał? Za dawnych czasów stósunek pana do włościanina w Polsce był stokroć znośniejszy niżeli w Niemczech, we Francyi, niżeli w Czechach samych. Rusini znaleźli także swojego Jellacyca w osobie Stadionia, z tą tylko różnicą, że tu trzeba było szukać tego ucisku, wmawiać i rozdmuchiwać z ręcznie nienawiść, kiedy tam w Węgrzech oddawna zwaśnione rody nie chcąc się pogodzić zdały się na sąd miecza. Nie ma więc żadnego podobieństwa w obecnym stanie Polski i Węgrów, bo chociażby wrogom Ojczyzny naszej udało się wytepić wszystko to co dzisiaj wie o sobie, że jest Polakiem, to wnetby drugie pokolenie poczuło w sobie krew polską i pomściło krzywdy przodków; bo dzisiejszy stosunek

włościan a właścicieli jest tylko sztucznym utworem piekielnego systematu, a z upadkiem jego, zniknąć musi i zniknie. Musi być więc inna przyczyna tej gorącej sympatyj dla Madziarów, a tą jest, że Polacy sprzyjają wszystkim narodom, co walczą o swoją wolność, a gardzą tymi, co idą w cudzą służbę.

Nie nasza wina, że tym wyrokiem dotykamy Czechów. Już to ani w bohaterstwo Jellacyca ani w życzliwość Rakuskiego domu dla sławiańskiej sprawy nie uwierzmy nigdy. Daremny więc byłby spór w tej mierze z dziennikami czeskiemi, tu tylko dodamy, że niepojmujemy jakim sposobem Czesi, którzy tak wiele prawią o swojej ostrożności i przezorności nie przyjdą na myśl, że Austria te same siły, których dziś przeciw Węgrom i Wiedniowi używa, kiedyś przeciw Czechom i Słowianom obróci, gdyby ci raz o urzeczywistnienie tego upomnieć się śmieli, o czem im dzisiaj mówić dozwolono: że Słowianie stając w obronie systemu który tłumiał wszelki rozwój narodowości o ile ten ponad martwe ślęczenie w księgach wychodził, walcząc za partją która gwałtem dąży do zwrotu, przeciw sobie samemu występują i własne kruszą siły. Austria, która jest domniemanym puklerzem Czechów przeciw przemagającemu wpływowi Niemiec mającym ich od całkowitego ochronić wynarodowienia, podobnej przysługi młodym i pełnym życia plemionom południowo sławiańskim wcale nie przynosi. Jakież więc powód że Słowianie śpieszą na pomoc chwiejącej się dynastji a walczą tych, z którymi im jak najrychlej zgodę zawrzeć przystało i wspólnie postępować godziło się? Powodu tego rzeczywiście nie widzimy, kryją go gdzieś odległe dawne systematy zamachy. Ten zatem węzeł rozmotać, stargać podstępne nici zatknięte przez stronnictwo zwrotu, Jellacyca od sprawy sławiańskiej oddzielić, a Słowianom południowym raz przecie oczy otworzyć, taki jest obowiązek prawdziwego patrioty, uczciwego Sławianina. Wołamy bezustannie zgodą, zgodą z Madziarami, bo przekonani jesteśmy że Słowianie tylko w przyjaźni z Węgrami mogli i zwalczyć nienawistne sobie narodowości i stargać sidła reakcyjne Rakuskiego domu. Podobnie jak dzisiaj Słowianów przeciw Węgrom, tak później Niemców przeciwko Słowianom Austria poruszyć może i niezawodnie poruszy a [wówczas w proch się rozwieją wszystkie marzenia Sławiańsko-Austryackiego cesarstwa i znikną na zawsze złote sny Prażanów coby radzi widzieli cesarza i karety cesarskie w swoim mieście królewskim.

Taki jest prospekt polityki Czechów, narodu który walczy o to, o cośmy się nigdy kłopotać nie mieli potrzeby, który przedewszystkiem starać się musi o utrzymanie swęj narodowości i gniewa się na nas że o niepodległości naszej myślimy i radzi przyglądamy się śmierci jednego z najstarszych naszych wrogów.

Dzienniki czeskie zarzucają nam, że *plany do powstania na wiatr rysujemy, że o wychowanie ludu nie dbamy, że mazurki i romanse komponujemy*. W zarzutach tych może i jest trochę prawdy, myśmy sami po wielekroć razy własne nasze błędy wytykali i z radością wielkie na drodze tej widzimy już postępy; ale z tém wszystkiem pewno nie Czechom tego rodzaju wyrzuty czynić się nam godzi. Nic dzi-

wnego że w ciągłej walce, w ciągłych zapasach życia politycznego nieraz potknąć się nam zdarzyło, ale mniej jeszcze dziwna że Czesi nie potykali się dotąd, bo kto się jeszcze nie urodził, albo ze snu nie ocucił ten zgrzeszyć nie mógł. Pierwszy krok Czechów na drodze politycznego życia jest grubszym błędem, jak to niedaleka przyszłość pokaże, niż wszystkie nasze usterki. Gdyby naród nasz tylko kilkoma słownikami dał życia pojawy, byłby jeszcze bardzo małym narodem i mielibyśmy prawo wątpić, ażali kiedyś przyjdzie do samodzielnego bytu, moglibyśmy wtedy dla słabych sił naszych szukać podpory w urojonęj sławiańsko-austryackiej monarchji. Ale naród nasz pełny życia, sił i nadziei popełniłby nieprzebaczony grzech przeciw samemu sobie, gdyby od razu rzekając się wszelkiej myśli samoistnego bytu całował rękę, która go tak długo chłostała, zapominał braci z którymi wielka łączy go przeszłość, i poprzestał na celu, który może wydawać się Czechom nieskończonym postępem, ale który dla Polaka być musi tylko stanem przechodnym w najmniejszej nawet części nieodpowiadającym jego słusznym, godziwym i najgorętszym życzeniom.

Słowo prawdy albo umiarkowania o obecnym położeniu Austrii tak rzadkiem jest w Anglii, że z niemałym podziwieniem wyczytaliśmy następną artykuł *Spectatora*, który dla ciekawości podajemy:

Obecne położenie Cesarstwa Austryackiego nie ma przykładu w historii świata całego, takie zawiłanie rosterek wewnętrznych, bieg tak przyspieszony do upadku nie miały nigdzie dotąd miejsca.... Sejm chce zostać *konstytucyjnym*, goni za uciekającym Cesarzem i prosi go do powrotu, a tymczasem działa w jego imieniu; w jego imieniu wzywają Auersperga aby wszedł do miasta, aby go tym sposobem skłonić do poddania się Cesarzowi. Auersperg z swojej strony grając także komedią urzędowego posłuszeństwa, odpowiada że to co robi, robi w skutek rozkazów Ministra wojny (Latoura) i tylko czeka nowych rozkazów Ministra wedle konstytucyjnych form zamianowanego. Tymczasem Sejm wysłał do Jellacyca i jego Kroatów, wzywając ich do odwrotu, a w tym samym czasie wchodzi w stósunki z Kossuthem, który jak cień śmierci goni za Jellacycem. J. C. Mości Ministrowie zapraszają J. C. Mości buntowników do oczyszczenia Cesarzkich prowincyj z wojsk Cesarzkich. Położenie Cesarza niemniej jest zawiłane — uciekł, zostawiając wiadomienie, że wkrótce wróci z posiłkami aby ukarać *ukochanych swoich poddanych*; następnie odwołuje groźbę, ale wysłał Auersperga i Jellacyca do wykonania jej. Uciekający Monarcha wzywa potem swojego Ministra Hornbostla do przybycia do siebie — wierny Hornbostl rozczulony takim dowodem konstytucyjnych uczuć monarchy goni za Cesarzem i — ofiaruje mu swoją dymissją. Lecz Cesarz ani słyszyć chce o niej i domaga się, ażeby Ministrowie przeciw którym armie wysłał, prowadzili dalej Rządy państwa, tymczasem jedzie co prędzej do swoich sławiańskich prowincyj..... Tu nowe narady, a Sejm zapewne żeby dowiódł że i on radzić umie, wysłał nową deputacją zapraszając Cesarza do powrotu i do przyjęcia konstytucyjnych ograniczeń.

Lecz Cesarz który nie mógł się jeszcze przekonać, że tron konstytucyjny jest daleko bezpieczniejszy i dogodniejszy niż stara absolutna władza, wydaje dalej absolutnym zwyczajem edykta bez podpisu Ministrów przygotowane przez swoich pobocznych doradców.

We Frankfurcie także mówią o wysłaniu wojsk do Wiednia ale w jakim celu? czy na pomoc Cesarzowi, to jest na pomoc Słowianom przeciw Niemcom, (?) czy na pomoc Niemcom przeciw Słowianom (!) to jest Rządowi tymczasowemu przeciw Cesarzowi? We Włoszech armia austriacka lada dzień rozsypać się może tak jak Cesarstwo; Węgrzy biją się z Kroatami, Madziarowie chcą gwałtem opuścić armię z wielkim zgorszeniem Radeckiego i śpieszyć na pomoc Ojczyźnie, to jest walczyć przeciw Cesarzowi. Zdaje się, że Lombardya dotąd zwana *proprium regnum Imperatoris*, lada chwila wysliznąć się może z rąk Austrii. Tymczasem Rosyjanie wchodzą do prowincyj naddunajskich dla utrzymania porządku, a gdy Chrześcijanie się kłócą, Turcy usiłują odzyskać osłabioną władzę nad prowincjami Chrześcijańskimi. Otóż rokoszne obecne położenie Austrii! Ks. Metternich sprawca tego wszystkiego w spokojnej zaciszy w Brighton pod skrzydłem monarchii konstytucyjnej, zdaje się że mimo starości wieku przeżyje Austrią, to jeograficzne wyrażenie.

Kraków 28 Października (wieczór). Z ust wiarogodnego podróżnego który w tej chwili przybył z Wiednia dowiadujemy się co następuje:

Od 23 prawie bez przerwy bój wre — wczoraj cały dzień z obu stron silny utrzymywano ogień. Wojsko przeszło obadwa ramiona Dunaju, w czem mu bardzo mały stawiono opór. Na przedmieściach *Lichtenthal*, *Landstrasse*, *Leopoldstadt* i *Erdberg* na wielu miejscach jasny płomień się wznosił. Kolej żelazna przez wojsko obsadzona. Fabrykę przy kolei żelaznej, której właściciel uprosił sobie pół kompanii wojska na załogę, lud zburzył, żołnierze polegali wszyscy. Na wstępie ulicy *Jägerzeile* barykadę 8 działami obstawiono a 11 kompanij gwardyi przy barykadzie i w domach przyległych umieszczone, przystępu bronią. Wojsko wczoraj bez najmniejszego skutku cały dzień w tym miejscu szturmowało. Na południowej stronie miasta wczoraj słyszeć się dała mocna kanonada z czego wnosić trzeba że Madziary z armią Jellaczycza starli się. Wodociąg dotąd nieburzony, ale jest w ręku wojska. Na linii Nussdorfskiej pojmano generała którego imię nie pomnę. Żywność może jeszcze wystarczyć na dni ośm. O dobrowolnym poddaniu pod warunkami położonymi przez marszałka Windischgrätza ani myślić. Rozjątrzenie przechodzi wszelkie wyobrażenie, raczej do ostatniego bić się myślą jak ustąpić. W Lundenburgu dowiedziałem się że nowa deputacja w której był minister Kraus i exminister Pillersdorf uzyskała u Cesarza 24 godzin do namysłu, zapewne i warunki zmieniono, inaczej bowiem byłaby rzecz próżna. W nocy zdybałem dwa pociągi na kolei z amunicją. Wojska niemieckiego przeszło na stronę ludu do 3000. Kapitan od gwardyi narodowej który zdradził nieprzyjacielowi zamiar zrobienia wycieczki, został rozstrzelany.

(K.) Nowy Targ 24 Października. Milczeć w ten czas, kiedy mówić i pisać wolno, osobliwie kiedy krajowi zagraża niebezpieczeństwo, byłoby zbrodnią niedoodpokutowania, nawet w najgorszych piekielnych mękach; milczenie podobne jest zdradą przeciw własnej ziemi.

Podług wiadomości zewsząd otrzymanych, biurokracya na wielką skalę układa spisek, aby wszelką tak zwaną szlachtę, księży i wszystkich sprzyjających dobrej sprawie wymordować jak w r. 1846.

Nie dawno temu, z pogranicza schronił się na Węgierską ziemię, strażnik finansowy z szóstej sekcji nazwiskiem Karol Hofman, strażnik ten rodem z Węgier z miasteczka Podhrad (Kirchtrauf) Żupaństwa Spiskiego, po przejściu na rodzinną swą zie-

mię, udał się natychmiast do Lewoczy i w domu komitatowym przy świadkach wykrył wszystkie zamachy, jakie urzędnicy przeciw nam przedsięwzięli. Są to jego słowa: „Mamy rozkaz od naszych przełożonych, pudburzać chłopów galicyjskich, aby wyrznęli szlachtę, księży i żydów, i starać się o to, aby i chłopstwo Węgierskie tém samém do ogólnej rzezi pobudzić, lecz ja nie jestem tak podłym, a zatem uciekłem z mego stanowiska i przychodzę rzecząc wam odkryć, abyście poznali co urzędnicy zamysłają.“ Po wysłuchaniu i spisaniu całego zeznania, przyjętym został do wojska narodowego, a tymczasowo mianowano go sierżantem, dopóki ministerjum Węgierskie za okazaną przychylność niewynagrodzi go sowicie. Jest to dowód nowy, czém biurokracya w naszym kraju wojować zamysła, lecz niechaj się niespodziewa zwycięstwa, lud nasz przyszedł do poznania, że nie będzie na nowo narzędziem czartowskim, on przecie wiedzieć powinien, że my wszyscy synowie jednej ziemi, bracia sobie i najbliżsi krewni, bo na Polskiej ziemi zrodzeni, lud nasz niechaj wie że biurokracya, która do morderstwa swych własnych braci podmawia, jest to czart czyhający aby porwać duszę w swe szpony i na wieczność potracić w piekielne męczarnie, z których wybawienia jak wieki są długie nie ma i nie będzie!

Mam jeszcze jeden wypadek, stwierdzający dopióro przytoczony jota w jotę, że biurokracya swoim podwładnym nakazuje aby między chłopami zaszczerpiali nieufność i nienawiść do szlachty i księży i aby tychże jak przyjdzie czas mordowali, lecz go na później zostawiam bo poczta odchodzi.

Lwów. Ogłoszone tu zostało w gazecie urzędowej lwowskiej postanowienie cesarskie z d. 21 Lipca r. b. zniesienie lwowskiego szlacheckiego konwiku, a stypendya na rękę wypłacane będą.

Inne ogłoszenie w tejże gazecie umieszczone na mocy reskryptu ministerstwa oświecenia z dnia 20 Września, przydziela do innych przedmiotów naukowych przy wyższych gimnazjach i naukę historii naturalnej. Z tego względu wynika potrzeba dla praktycznej strony tej nauki otwarcia gabinetów historii naturalnej. Rząd odzywa się do obywateli aby każdy o ile może starał się gabinety takowe zaopatrywać, tém bardziej że dla początkowego nauczania egzemplarze istot naturalnych pospolitych najpotrzebniejsze będą.

Austria.

Najświeższe wiadomości jakieśmy dziś otrzymali, zaprzeczają zupełnie jakoby się przedmieścia Wiednia poddały, o czém wspominaliśmy w N. 175 pisma naszego. Gazeta Ołomuniecka *die Neue Zeit* w wieczornym dodatku z d. 27 pisze: Wiedeń był wczoraj bombardowany, przyczem myśliwski dom w Praterze jak i w pobliżu stojący młyn parowy i fabryka cukru spłonęły. Batalion strzelców morawskich miał być zupełnie wycięty.

Według pewnych wiadomości ze Szląska, w okolicy Zuckmantel miało wyruszyć pospolite ruszenie na korzyść Wiedeńczyków.

Minister skarbu Kraus, został powołany do dworu cesarskiego do Ołomuńca, i przybył tu wczoraj na czele deputacji sejmowej złożonej z deputowanych: Prato, Fischhofs, Potockiego i Pillersdorfa.

Otwarcie uniwersytetu Ołomunieckiego odroczone zostało jeszcze raz aż do 1 Grudnia, a to na zasadzie reskryptu ministerjalnego z d. 25 Października. Zdaje się, że rozporządzenie to zechce ministerjum i do innych zastosować uniwersytetów, najbardziej się bowiem obawia ducha wolności, jakim tchną te korporacje.

Policya w Ołomuńcu nadzwyczajnie czynna. Rozporządzeniem ministerjalnym z d. 23 Października, wzbroniony jest wstęp do miasta wszystkim obcym *zle myślącym* indywiduom, wpuszczony zaś po wylegitymowaniu się, musi się usprawiedliwiać po co przyjechał, co robi i gdzie mieszka a pewnym być może, że każdy krok jego śledzonym będzie.

Wiedeń 24 Października. Pod Löbau miał przejść jeden batalion strzelców na stronę Wiedeńczyków i dostał się do miasta. Most łyżwowy nad *Schwarze Lacken* ukończony zupełnie. Zaraz po jego ukończeniu, działa, część wojska i pewną ilość podwód z rzeczami przeprowadzono, aby przez Dunaj aż do Nussdorf na drugi brzeg je przewieść. To dało powód do wczorajszej kanonady południowej. Z strony miasta ze cmentarza na Währing i z linii Nussdorfskiej odpowiadano bezprzerwanie na ogień wojska. W tej chwili dowiadujemy się, że jakiś wyższy oficer dostał się do niewoli. Codziennie nowe zbiegi z obozu przybywają do miasta, a dziś między nimi przybył i oficer. Wczoraj miano zrobić wycieczkę przy Nussdorf na nieprzyjaciela, kapitan jeden zdradził tajemnicę i ma być dziś rozstrzelany, po odbyciu z nim sądu wojennego.

Godzina 7 wieczór. Chwila stanowcza się zbliża i dziś przebyliśmy dzień straszny: huk dział nie ustawał i w tej godzinie jeszcze go słysząc. Na przedmieściu *Lichtenthal* ogień się szerzy, dom po domie się pali, luna oświeca cały widnokrąg. Wojsko na wielkim moście Dunaju odparło naszych, a nieprzyjaciele stoją na tamtej stronie tak zwanego małego Dunaju. Z naszej strony podpalono mosty dla wstrzymania pochodu nieprzyjaciół.

Godzina 8 wieczór. Całe przedmieście *Leopoldstadt* oświecone. Sekretarz księcia Schwarzenberga schwytyany został w ucieczce. Znalezione przy nim ważne papiery, rysunki i plany miasta. Również w *Sechshaus* schwytał gwardzista szpiega, który opatrzone był w podobne rysunki. Trzy wozy cesarskie z cwancygierami w ilości 9000 ZłR. przykryte słomą zatrzymano.

Płomień na linii Nussdorfskiej pochodził z zapalonego drzewa w stosach, ponieważ mogło ono służyć zamiast koszów dla artyleryi nieprzyjacielskiej.

(Posiedzenie ranne z d. 21 Października.) Smolka donosi że w Florisdorfie zatrzymano trzech deputowanych. Biuro Izby posłało protestacją przeciw takiemu nadużyciu w liście do księcia Windisch-Grätza. Minister Kraus do tego się przychyła i jako minister podobnych list do Windisch-Grätza pisze.

Smolka donosi dalej że przed godziną przybył kurjer od księcia Windisch-Grätz a depesze oddano dla narady i sprawozdania nieustającemu komitetowi, który uprasza z tego powodu aby Sejm obrady swoje aż do godziny 5 przerwał.

(Posiedzenie wieczorne.) Szuselka donosi że wedle odpowiedzi ustnej, Windisch-Grätz oświadczył iż w Wiedniu żadnej władzy wykonawczej nie zna prócz Rady miejskiej i od tej żąda poddania Wiednia, a naznacza jej dwugodzinny termin. Szuselka odczytuje wśród powszechnego oburzenia proklamacją Windisch-Grätza, którąśmy wczoraj umieszcili. Przesłano kopią tej proklamacyi do Ołomuńca z zapytaniem ministra, który kontrasygnował manifest cesarski z 16 Października, czyli środki wyrażone w niej uważa za konstytucyjne. Na skutek czego, większość komitetu wnosi: ażeby Sejm zważywszy że odezwa Windisch-Grätza jako sprzeczna z cesarskim słowem, uznana była równie za nieprzyjazną prawom ludu, jak szkodliwą konstytucyjnemu tronowi. Borrosch mniema że proklamacya ze względu na barbarzyńskie zasady i haniebne żądanie wydania pewnej liczby osób, uważaną być raczej winna jako postrach dosyć płonny, choć nieludzki.

Po krótkich rozprawach w których brali udział Goldmark, Sierakowski itd. wspomniany wniosek większości komitetu w obec 194 członków pod głosowanie poddano i przyjęto. Podleski chce ażeby tę uchwałę sejmową w gazecie wiedeńskiej i po ulicach plakatami ogłosić. (Przyjęto).

Czechy. Praga 25 Października. (Odezwa Jellaczycza). Na wczorajsze posiedzenie wydziału Lipy Słowiańskiej przybył Berlich jako kurjer od Jellaczycza z pismem do stowarzyszenia tego. W niem Jellaczycz oświadcza iż nie jest reakcjonistą (?) a czyny jego przemawiają za nim, że występuje w walce o wolność. Przekonany on jest, że Słowianie

najsilniejszą są podporą Austrii, ale że również Austria jest niezbędnym warunkiem istnienia Słowian. Tak, gdyby nawet wcale nie było Austrii — pisze ban — jak się Palacki w znanym liście do frankfurckiego wydziału pięćdziesięciu wyraził, toby należało ją stworzyć. Dla tego walczy on przeciw stronnictwu anti-słowiańskiemu które jest zarazem anti-austriackim, dla tego podciągnął pod Peszt, aby „to gniazdo arystokracji Madziarskiej“ zniszczyć. Gdy jednak był w drodze ku Pesztowi, stronnictwo anti-słowiańskie podniosło głowę w Wiedniu, a ponieważ zdobycie Pesztu nie byłoby żadnym stanowczym zwycięstwem, musiał się ku Wiedniowi obrócić aby nieprzyjaciela i w stolicy upokorzyć. W końcu dziękuje braciom Czeskim którzy przez powrót swoich deputowanych o prawdziwym stanie rzeczy dowiedzieli się i wzmocnieni zostali w swoim usposobieniu, dziękuje że mu w pomoc posłali swoje do zwycięstw zaprawione chorągwie i ma nadzieję, że jak wspierali go dotąd, tak i później pomagać mu będą.

Węgry. Szegedin. Pospolite ruszenie węgierskie połączywszy się z madziarską ludnością wycięło w pień Rajców pod Szegedinem zamieszkałych.

Niemcy.

Frankfurt nad Menem. (Dalszy ciąg posiedzenia z d. 23.) Rozprawy o stanie Wiednia trwały długo, i jak zawsze najzapaleńsi deputowani z prawej strony występowali żarliwie w obronie Jellaczicza, Auersperga i Windischgrätza. Bassermann między innymi powiedział: „Kroaci mają prawo do wojny, bo wojna tu z ich strony jest walka wolności przeciw uciskowi. Powstanie Wiednia było niepotrzebne, zuchwałe i występne; obudziło Lombardzkie nadzieje, a choćby świat cały z nich się cieszył, my niepowinniśmy, myśmy raczej powinni wszystkimi sposobami starać się o przywrócenie porządku. Odpowiadając mu na to Vogt wyrzekł te piękne a na nieszczęście zbyt tylko prawdziwe wyrazy: „W Niemczech niema miasta, niema wioski na której cmentarzu niespoczywałby męczennik wolności.“ Przystąpiono następnie do głosowania i przyjęto wniosek kommissyi: 1) Pochwalono wysłanie kommissarzy do Wiednia; 2) Wezwano rząd centralny do bezwłocznego wykonania środków przez kommissarzy za potrzebne wskazanych. Tak więc los Austrii i Wiednia złożono w ręce Ministrów, którzy nieumieli dotąd podbudzić energii jak przeciw słabym i uciśnionym, a przeciwko mocnym pokazali zawsze unijającą i występłą słabość.

(Posiedzenie 24 Października.) Deputowany Sanger pyta się dla czego linia demarkacyjna w Poznaniu nie jest jeszcze oznaczona? (Co powie Sejm Frankfurcki na wieść o ostatniem postanowieniu Izby Berlińskiej?) Szmerling odpowiedział że generał heski Schäfer wysłany był jako kommissarz cesarski do Poznania w celu rozwiązania tej kwestyi w porozumieniu się z gabinetem berlińskim. Następnie rozprawiano o sprawach Austriackich.

(Odjazd znacznej liczby deputowanych do Berlina.) Wielu deputowanych lewej strony udaje się do Berlina na kongress demokratów. Czas już aby potężne stronnictwo, tylko przez rozprężenie słabe, uorganizowało się nakoniec.

Berlin 26 Października. (Wojsko w okolicach Berlina.) Położenie wojsk w okolicach Berlina z każdym dniem staje się trudniejsze. Na złych umieszczeniach kwaterach, massami w szczupłych zamykaniach budowach, bez żadnej wygody, bez żadnego zatrudnienia, coraz głośniej żołnierze swoje nieukontentowanie objawiają. Choroby między nimi coraz bardziej grassują. W takim stanie rzeczy zmiana garnizonu konieczną jest potrzebą. Chciano też kilka pułków do berlińskich sprowadzić koszar, ale Pfuel najwyraźniej sprzeciwił się temu żądaniu i to podobno było powodem że dymissyą w ręce królewskie złożył. Pozostanie jego przy władzy najlepszym jest dowodem, że przyjęto jego zdanie i że wojska przeniesione zostaną na wygodniejsze kwatery do miast w pewnej odległości od stolicy położonych.

Berlin. (Posiedzenie z dn. 26. Stanowcze rozstrzygnięcie kwestyi Poznańskiej.) Cały artykuł 1. idzie pod głosowanie. Ma brzmieć jak następuje: „Wszystkie prowincje monarchii w teraźniejszych granicach tworzą państwo Pruskie. Mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego dane będą oddzielne prawa zaręczone im przy połączeniu W. Ks. z Monarchią Pruską. Prawo organiczne jednocześnie z niniejszą konstytucją ogłoszone, prawa te bliżej oznaczy.“ Na wniosek kilku deputowanych Izba głosuje imiennie. Za wotuje cała strona lewa wyjąwszy deputowanego Heyn, i kilku deputowanych ze środka. Riebe głosuje za. Przed ogłoszeniem wypadku jeden z sekretarzy uwiadomia Izbę, że Müller deputowany z Solingen naprzód od głosowania się uchylił, a następnie, już po obliczeniu głosów, chce votum swoje złożyć. Müller daje za powód swojego żądania że w tej chwili dopiero pojął dobrze myśl poprawki Phillipsa, która Polakom większe daleko jak Niemcom prawa przyznaje, że chce zatem przeciw niej się oświadczyć. (Długa niespokojność i przerwa). Prezydujący daje pod rozstrzygnięcie Izby czy Müller może w tej chwili do głosowania być przypuszczonym. Za 184 głosów, przeciw 185; Müller nie przypuszczony. Cieszkowski: Zaklinam was położyć koniec tym drażniącym scenom! idzie tu o los dwóch Narodów! (Oklaski). Nowa powstaje trudność którą się w czasie liczenia głosów przez swoją kartę wylegitymował może jeszcze wotować. (Nowa niespokojność). Berg: Jeśli wypadek będzie skutkiem nieuczciwych środków, kraj nas rozsądzi. Daniels: W tej sprawie każdy ma prawo głos swój złożyć. Jeśli to ma być nazwanem nieuczciwym środkiem (Wrzawa na lewej stronie przerywa dalszy ciąg mowy). Prezydujący przywołuje Berga do porządku. Berg protestuje i zmusza Prezydenta do poddania tej kwestyi pod głosowanie Izby. Za przywołaniem do porządku głosuje 170 deputowanych przeciw 172. Prezydujący Grabow ustępuje krzesło wice-prezydentowi Jonas, a z mównicy placzliwym głosem mówi: Wzywam was nieraz do hamowania waszych namiętności; pragnąłem zawsze pogodzić i zjednoczyć wszystkich; przekonałem się nieraz, że moje wzywanie do porządku nie zawsze zyskało większość Izby, dziś mam tego nowy dowód; nieposiadając przeto ufności Izby, widzę się zmuszonym godność moją złożyć. (Z prawej strony: Nie! nie!) Berg: gdy Izba oświadczyła że przywołanie mnie do porządku nie było zgodne z porządkiem Izby, cofam moją protestacyą. (Wrzawa). Parrisius wzywa Izbę do objawienia głosowaniem swojej ufności w prezydującym. Następuje nowa burzliwa scena czy po cofnięciu protestacyi Berga Izba do głosowania ma przystąpić. Strona prawa domaga się tego namiętnie, strona lewa opiera się, bo gdzie nie ma przedmiotu do głosowania, głosowanie miejsca mieć nie może. Mimo to strona prawa przemaga. Strona lewa wstrzymuje się od wotowania w liczbie 171, a 174 głosów oświadcza się za przywołaniem do porządku Berga, chcąc zapewne tym sposobem dać dowód ufności prezydującemu. Teraz dopiero głos deputowanego Rottels który całą tę burzę wywołał, przyjęty. Sekretarze zamiast ogłosić bezpośrednio wypadek głosowania oświadczają, że muszą na nowo liczenie rozpocząć (d' Ester: czy chcecie czekać na przybycie Bodelschwingha i Vinckego?). Po długiej przerwie ostateczny wypadek głosowania odczytują sekretarze: 181 głosowało za przyjęciem artykułu 1, 179 przeciw; 3 wstrzymało się od głosowania, 39 było nieprzytomnych. Uroczyste milczenie panowało w Izbie przez chwil kilka, polscy tylko deputowani ze łzami w oczach ściskali sobie ręce.

Następnie Izba miała przystąpić do głosowania poprawki Potworowskiego, aby po wyrazach Król Pruski, dodano W. Ks. Poznański. Lecz Potworowski poprawkę cofa oświadczając że robi to ze względu na swoich przyjaciół, którzy tak energicznie wniossek Phillipsa poparli.

Francya.

Paryż 24 Października. (Przyszły prezydent

Rzplłej. Epoka wyboru. Posiedzenie Zgromadzenia. Rozprawy konstytucyjnej ukończone. Artykuł 120).

Sprawa prezydencji Rzplłej porusza wszystkich umysły, rozwiązanie już dzisiaj daje się prawie przewidzieć. Członkowie klubu Poitiers od chwili nominacji PP. Dufaure i Vivien biorą szczerzy udział w kandydaturze Jen. Cavaignaca, piszą, starają się o głosy na prowincyi, ale ze wszystkich stron odbierają odpowiedź: „Nie można nic zrobić przeciw Bonapartemu.“ Niechaj Ludwik Napoleon robi jeszcze większe niż dotąd nedorzeczności, nominacja jego nie będzie przezto narażona. Rozumowania wszelkie nic a nic nie pomagają, stronnictwo jego które jest niezawodnie stronnictwem ruchu, obejmuje większość kraju.

Prawdziwi demokraci i socjaliści zgodzili się na Ledru-Rollina. Wszelako wieść chodziła, że Zgromadzenie Demostenesa Olivier szukając naprózno w łonie swoim przyszłego Prezydenta, przedstawiło program swój Bonapartemu. Przyszły następca Cavaignaca miał się zobowiązać powołać trzech ministrów ze Zgromadzenia tego ultra-demokratycznego; szczególnie umówiono się, aby minister spraw wewnętrznych był z tego związku. Nie potrzebujemy nadmieniac, że wiadomości te mogą być wymyślone dla odstraszenia partii umiarkowanej, atoli zataić nie możemy, że dzienniki ultra-demokratyczne już coś o umowie wspominają, a wieść głosi, że Napoleona tylko niektóre jeszcze punkta traktatu wstrzymują. Z drugiej strony stronnictwo umiarkowane zapewnia, że Montagnardy dla tego tylko się łączą z Bonapartem, aby nie stracić odgłosu u robotników, u których Ludwik Napoleon tak dziwnie jest popularnym. Mówią także że i Proudhon złożył wizytę ks. Ludwikowi i że z usposobienia księcia nadzwyczaj był zadowolniony.

Cóżkolwiek bądź, Rząd obecny widząc taką pewność prawie własnej porażki, żałuje oświadczenia swego w Monitorze wedle którego wybory na Prezydenta mają nastąpić zaraz po przyjęciu konstytucyi. Kiedy oświadczenie to było ogłoszonym, gabinet w dawnym stanie miał do zwalczania koalicją złożoną z dawniej lewej i klubu l'Institut; bojąc się zwłoki dla pozyskania popularności Thiersowi a utraty więziłości Cavaignaca, lękając się tajemnych zabiegów Bonapartystów, gabinet o przyspieszenie elekcyi starać się musiał. Otóż dzisiaj gdy takie nadzieje otwierają się dla Bonapartego, gdy tylko czas może go pozbawić więziłości, gdy dawna liga rozbitą została, interessem jest Rządu zwlec jak można najdłuższą epokę elekcyi. Całe nieszczęście w tém, że Publiczność z największą radością wspomniiane oświadczenie Monitora przyjęła. Być bardzo może, że Zgromadzenie zazdrosne swego wszechwładztwa, lękając się przewagi Prezydenta, odłoży jeszcze dzień wyborów aż do przyjęcia praw organicznych.

Rozprawy nadkonstytucją ukończone były w d. 23 b. m. raport p. Marrasta złożony był 30 Sierpnia, lecz 55 dni ubiegło od przedstawienia projektu konstytucyi aż do czasu w którym poszedł pod dyskusyą Izby, a rzeczywiste rozprawy zaczęły się dopiero 4 Października. Trzydzieści posiedzeń w zupełności lub częściowo poświęcone było ważnemu temu przedmiotowi, trudno powiedzieć aby to było za wiele. Ostatnie posiedzenie nie miało w sobie nic zajmującego. Artykuł 119 odnoszący się do wyboru prezydenta odłożony był do dnia dzisiejszego bo miał być powodem nowego prawa, w którym Izba miała oznaczyć czas wyboru. Na samym końcu posiedzenia wypadła okoliczność, która pewne na całym Zgromadzeniu zrobiła wrażenie. Kommissya konstytucyjna przewidując że wybór prezydenta Rzplłej będzie miał miejsce przed przyjęciem wszystkich praw organicznych, a zatem przed rozwiązaniem Zgromadzenia konstytucyjnego wniosła nową redakcyą Art. 120 stanowiąc że Rozd. V ograniczający atrybucyę prezydenta natychmiast wejdą w wykonanie. Lecz gdy w tym rozdziale są pewne przypisy odnoszące się do Zgromadzenia jako ciała jedynie prawodawczego, które zdawały się być w sprzecz-

ności z prawami zupełnego wszechwładztwa należącego się Zgromadzeniu konstytucyjnemu, na kilku ławach Izby okazały się najwyraźniejsze znaki nieukontentowania. Uczucie to wzmogło się tém bardziej gdy p. Corbon jeden z członków komisji, oświadczył z mównicy że powyższy artykuł nie był wcale rozbiegany na posiedzeniu komisji. Pokazało się jednak że p. Corbon był w błędzie, bo artykuł ten był w rzeczy samej przedmiotem narady, tylko p. Corbon na posiedzeniu tém się nie znajdował. Pan Dufaure przekładając widzenie rzeczy komisji nie potrafił zniszczyć nieprzyjemnego wrażenia wywołanego przez artykuł tak niespodzianie wprowadzony; dla położenia końca nieporozumieniu komisja cofnęła artykuł.

Tak więc wyjąwszy jedyne pytanie czasu wyboru Prezydenta, Izba ukończyła dziś rozbiór projektu konstytucji, lecz głosowanie stanowcze będzie miało dopiero miejsce po ogólnem przejrzeniu przez komisję artykułów przyjętych. Konstytucja tak przejrzana przedłożona będzie na nowo Izbie a wtedy dopiero nastąpi głosowanie o całości projektu konstytucji.

P. Puysegur zrobił następnie wniosek ażeby projekt konstytucji przez izbę przyjęty, przedłożony był do sankcji ludu całego w formie mającej się osobnym prawem oznaczyć. Na 775 głosujących tylko 42 deputowanych było za wnioskiem P. Puysegura. Na końcu posiedzenia Zgromadzenie przyjęło bez dyskusji prawo wyznaczające pensje urzędnikom byłej Izby parów.

W ciągu posiedzenia około godziny 4 okropne wieści się rozeszły. Uważano że na ławce ministerjalnej zasiedli wszyscy ministrowie, co zapowiadało ważną jakąś sprawę. Nareszcie potrafiiono odgadnąć tajemnicę buntowniczych manifestacji, których wieść sama trwożyła od kilku dni. Miało wybuchnąć powstanie w imieniu Ludwika Napoleona, jakkolwiek wielu bardzo sądzi że wieści te umyślnie są rozpuszczone przez rząd dla zaskodzenia Bonapartemu na przyszłych wyborach. Książę Ludwik Napoleon postąpił sobie tak, jak mu własna jego sprawa nakazywała, zawiadomił P. Dufaure o możliwości jakiegoś zaburzenia przeciwko któremu z góry protestuje a do dzienników napisał list następującej treści:

„Osoby dobrze zainformowane przestrzegły reprezentanta Ludwika Napoleona Bonaparte że kilku nierozsądnych pracuje w jego imieniu dla przygotowania rozruchu, w widocznym zamiarze skompromitowania wszystkich ludzi porządku i szczerych republikańców. Wskutku tego Ludwik Napoleon przestrzegł ministra spraw wewn. i uwiadomił go o tych knowaniach, i dodał że statecznie wypiera się wszelkiego udziału w tych intrygach tak sprzecznych uczuciom jego politycznym, i postępowaniu jakim od d. 24 Lutego odznaczał się.“

Wspomnieliśmy że jen. Lebreton zapowiedział interpellacye ministra wojny we względzie niesprawiedliwego awansowania oficerów. Atoli wedle brzmień jednego dziennika na wstawienie się PP. Marrast i Degoussé jenerał zdecydował się odstąpić od tej sprzeczki któraby mogła rzucić nieporozumienie w łono armii. Z każdej potwarzy zawsze coś się zostaje. Témczasem czytamy właśnie że jenerał Lebreton przesłał następujący list do dziennika *la Presse*:

„Niektóre dzienniki atakują uwagi moje na dniu 21 o stanie armii poczynione w sposób o którym nie mam chęci sądu wydawać, ani myśli odpowiadać; lecz z innych zapewne powodów umieścił Pan w swoim dzienniku następujące wyrazy: „Jenerał Lebreton dopuścił się wielkiej niesprawiedliwości, oskarżając Ministra wojny, że przypadkowi winien swoje wyniesienie. Francja zna jego usługi a jen. Lebreton, który służył w Afryce, powinien mniej jak kto inny potrzebować w tym względzie przypomnienia.“ Pozwól mi teraz Pan zrobić tę uwagę, że znam usługi oddane krajowi przez Jen. Lamori-

cièra, równie jak znam usługi Baraguay d'Hiller, Bedau, Changarnier, Duvivier, Nègrier i tylu innych, z którymi służyłem w wojnach afrykańskich, a którzy nigdy nie byli Ministrami wojny, jak nim nie był Marszałek Bugeaud; którzyby jednak być nimi powinni, na mocy tego samego prawa co Jen. Lamoricière, gdyby dobre i szlachetne zasługi wystarczały. Miałem więc prawo powiedzieć, nie krzywdząc zasług Jener. Lamoricièra, które zdaniem mojem w niczem nie są wyższe od tych, które wyżej wspomniałem, że przypadek albo szczęście złożyły przeznaczenie armii w jego rękę. Mógłbym także powiedzieć, że na złe wyniesienia swego użył. Jako jenerał miałem prawo tak myśleć, jako reprezentant ludu miałem obowiązek tak mówić.“

Włochy.

Piszą w dzienniku Genueńskim *Corriere Mercantile*: Następująca odezwa obiega Lombardję: *Instrukcja dla Lombardo - Wenecyan*. Bądźcie gotowi do uderzenia stanowczo: niepokójcie ciągle nieprzyjaciela, nie dajcie mu ani spoczynku, ani wytchnienia. Szpiegujcie jego poruszenia, napadajcie go z nienacka, mordujcie bez litości, a osobliwie oficerów. Odmawiajcie podatków, zagrażajcie i zabijajcie jako zdrajcę ojczyzny każdego kto by co kupił na licytacyi, rząd włoski nie uzna kupna tego rodzaju. Nic nie używać niemieckiego. Bogaci nawet będą się skromnie stroić w materje w kraju wyrobione, kobiety przywdzieją żałobę. Ktokolwiekby nosił strojne suknie, uważany będzie jako Austryak. Kłaść napisy na murach miast i miasteczek, przyklepać plakaty u drzwi kościołów i po wsiach a nawet wywieszać je po drzewach. W nocy strzelać z fuzyj, wydawać okrzyki, dzwonić w dzwony niespodzianie, bez przerwy wołać do broni. Tym sposobem nieprzyjaciel będzie zniewolony do rozdrobnienia sił swoich, nawet po miasteczkach gdzie go korzystnie w porę napadać będzie można.

Lud powinien się co wieczór gromadzić po kościołach i błagać Boga, aby nas uwolnił od nieszczęść; przygotowywać kosy, widły, siekiery, noże i wszelkiego rodzaju broń; wysadzać w powietrze prochownie, podpalać koszary; okropnemi czynami nieustannie przekonywać nieprzyjaciela, że go ziemia nasza pożre, jeżeli nas wszystkich nie zgubi. Nakoniec przywoźcie sobie na pamięć, że Austryacy nie są niczem innem jak podłemi narzędziami despotyzmu, siepaczami najętymi przez Radeckiego i spółkę, i że uciemniając Włochy zdradzają własną ojczyznę, gdzie za tę samą sprawę wre walka. Jednym słowem: świętym to jest dziełem ziemię z podobnych oczyszczać potworów.

Turyń 20 Października. (Powstanie w Medyolanie). Dziennik Turyński *Constituzionale Subalpino* podaje następujące wiadomości: Feldmarszałek Radecki podłożył rozkazał miny pod kilku najpiękniejszymi pałacami Medyolanu, i miał toż samo zrobić z kościołem katedralnym. Lud dowiedziawszy się o tém zaczął naprzód słowami powstawać przeciw robotnikom tak okrutne dokonywającym dzieło, a gdy żołnierze wystąpili w obronie robotników, rzucił się do broni. W chwili odjazdu osoby za prawdę opowiadania ręczając, biło we wszystkie dzwony na gwałt a bój był zażarty na wszystkich ulicach. Miało to stać się 18 b. m.— Obowiązani podawać wiadomości z różnych stron przybywające, nie możemy ręczyć za prawdziwość *wszystkich*, możemy tylko ręczyć za naszą najlepszą chęć spiesznego uwiadomienia naszych czytelników o wszystkiem co obce dzienniki lub prywatne listy za pewne nam donoszą. Nie spodziewaliśmy się aby podobna chęć mogła na gniew zasługiwać.— Tenże sam dziennik pisze że Modena ogłoszoną była w stanie oblężenia d. 15 b. m.

(Posiedzenie Izby deputowanych Piemontkich). Na sessji d. 19 b. m. minister spraw wewnętrznych Pinello wyłożył obecną politykę gabinetu i stan interesów. Oświadczył że zasady pośrednictwa przyjęte przez Francją i Anglią nieotrzymały jeszcze pod-

pisów Austrii, że zawieszenie broni odnawiane jest od 8 do 8 dni, i że jeśli pośrednictwo do skutku nie przyjdzie rząd rozpocznie kroki nieprzyjacielskie, pod warunkiem jednak że sam chce być sędzią wyboru najstósowniejszej chwili. Następnie minister wojny zdał sprawę z przedsięwziętych dotąd kroków i ostrożności wojskowych. Zakupił znaczną ilość broni, wzmocnił fortyfikacye Genui i Alessandyi, wznosił szaniec przedmostowy w Casale, lecz uznał za stósowne odłożyć na później projekt ufortyfikowania Turynu. Armia piemontcka wynosi obecnie 150,000 żołnierzy umundurowanych, wyćwiczonych, dobrze uorganizowanych i najlepszym ożywionych duchem. Deputowany Brosserio wnosi aby ministrowie nie czekali na skutek pośrednictwa lecz natychmiast rozpoczęli kroki wojenne. Minister spraw wewnętrznych Pinelli odpowiedział że rząd przedsięwziął energiczne kroki aby zmusić Austrią do stanowcznej a śpiesznej odpowiedzi czy przyjmuje lub odrzuca ofiarowane pośrednictwo Francji i Anglii.

(Powody zmiany Gabinetu). Ustąpienie prezesa dawniej rady ministrów Alfieri de Sostegno i jego kolegów miało mieć następujący powód: Gdy Karol Albert oświadczył chęć bezwłocznego rozpoczęcia kroków wojennych, Alfieri jako prezes rady, powiedział że w takim razie zamiarem jego było powierzyć dowództwo armii odpowiedzialnemu naczelnikowi. Król niemógł na te słowa ukryć swojego nieukontentowania, a prezes rady natychmiast podał się do dymissji, która była przyjętą.

(Pozycya armii austriackiej). Wspomnieliśmy już przed kilku dniami że załoga austriacka w Medyolanie nieprzechodzi 10 lub 15,000, bo zdaje się w rzeczy samej że feldmarszałek Radecki przeniósł kwatery główną do Lodi, a korpusa obserwacyjne tak liczne nad brzegami Tessinu przenoszą się zwolna wewnątrz Lombardyi. Radecki miał domagać się od podesty Medyolanu 6 milionów fr. w przeciągu dni trzech; podesta widząc niepodobienstwo zadosyć uczynienia temu żądaniu podał się do dymissji.— Pan Ponzo Voglia miał opuścić Turyn 19 b. m. udając się w tajemnej missji do Paryża.

Redaktorowie:

Aleksander Szukiewicz, Leon Ulrych.

INSERATA.

Towarzystwo Narodowe Polskie w Krakowie.
Wzywa uprzejmie szanowne osoby do zbierania ofiar przez były Komitet Krakowski upoważnione, aby dla zdania sprawy z poruczonej sobie czynności, raczyły się zgłosić do Obywateli Jana Waltera ojca i Macieja Jakubowskiego umocowanych do tej czynności od Towarzystwa. (1)

DONIESIENIA.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić interessowane osoby, iż na dniu 16 Listopada r. b. o godzinie 12tej rozpoczyna tegoroczny kurs języka i literatury niemieckiej, — życzący sobie na takowy uczęszczać, raczą się zapisywać w Księgarni Baumgardtena, gdzie o bliższych warunkach wiadomość powezmą. *A. Tessarczyk.* (1)

Ktoby sobie życzył piwowara znajdującego się dobrze na fabrykacyi piwa i poświęcającego się temu przedmiotowi w kraju i za granicą, zechce się zgłosić do Expedycyi Jutrzenki w księgarni Baumgardtena. (2)

Teatr Narodowy.

Dziś po raz trzeci, ulubiona komedia **Chloroform** czyli **przespane Zaręczyny** i nowa komedia **Babunia**, w której Panna Anczyce występuje. Zakończy to widowisko **Pantomima z tańcami**, p. n. **Nauczycielka i Uczennica** czyli **himeryczka**.